

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok II Nr 5(12)/06

REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski

członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,
Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

Adres do korespondencji:

ul. Krańcowa 23/23

02-493 Warszawa,

tel. 0-501-239-769,

e-mail: st.k@neostrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Laska i wózek
3. Chcę poszerzać granice tolerancji - Z Andrzejem Rochem Żakowskim rozmawia Małgorzata Drzewińska
4. Stanisław Stanik - Patrzcie, jakie to świeże
5. To i owo
6. Z całą powagą - Świadomość celów warunkiem ich osiągnięcia
7. Forum Czytelników
8. Z dyskusyjnej listy
9. Zofia Krzemkowska - Bydgoska ścieżka dydaktyczna
10. Beata Kawecka - Widziane z boku - Nie lubią litości, ale...
11. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 2)
12. Paweł Czarnecki - Porównanie przeglądarek internetowych
13. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Pozorny autyzm u niewidomych dzieci
14. Warunki prenumeraty

1. Słowo do Czytelników

Piękno świeci jaśniej w sercu tego, który za nim tęskni, niż w oczach tego, który je widzi. Kahlil Gibran

Maj, wiadomo, miesiąc zakochanych i poetów. Pragniemy więc zwrócić Państwa uwagę na sukces poety Andrzeja Rocha Żakowskiego.

Promocja zbioru poezji "Spójrz w jego oczy" odbyła się w październiku 2005 r. w "Domu nad Łąkami" Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie oraz w listopadzie - w Domu Literatury w Warszawie.

Andrzej Roch Żakowski jest założycielem, animatorem, przewodniczącym Klubu Twórczości "ŻAR" przy Okręgu Mazowieckim PZN, Koła literackiego i czasopisma "Sekrety ŻARu". Pan Andrzej zorganizował Klub 25 listopada 2000 r. przy Kole PZN Warszawa Śródmieście. W ramach Klubu działa także grupa literacka "ŻAR".

Tomik wierszy, debiut w nie pierwszej młodości, od razu zyskał uznanie. Promocja odbyła się w piątą rocznicę działalności Klubu "Żar".

Z radością gratulujemy autorowi poetyckich laurów i życzymy dalszych twórczych sukcesów. Państwa natomiast zachęcamy do zapoznania się z wywiadem przeprowadzonym z poetą przez Małgorzatę Drzewińską oraz z recenzją jego zbioru pióra Stanisława Stanika pt. "Patrzcie, jakie to świeże".

Prosimy również o zapoznanie się z rubryką "To i owo".

Redakcja

aaa

2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Laska i wózek

Zrozumiałe, że najbardziej odczuwamy to, co nas dotyczy. Gdyby było inaczej, życie nie byłoby możliwe. Dręczyłyby nas bóle, cierpienia, utrapienia i nieszczęścia miliardów ludzi. Przerastałoby to nasze możliwości. Warto jednak wiedzieć, że nasza główna dolegliwość - brak lub osłabienie wzroku, nie zawsze i nie w każdej sytuacji jest najgorsza, nie zawsze jest taka, jak oceniają ją ludzie i jak my ją oceniamy.

W tym miejscu, raz jeszcze z całą mocą podkreślę, że nie chodzi mi o to, byśmy pocieszali się cudzymi utrapieniami i w ten sposób poprawiali samopoczucie i samoocenę. Chodzi o lepsze zrozumienie własnych ograniczeń i możliwości. Myślę, że porównania z trudnościami, ograniczeniami i możliwościami osób z innymi niepełnosprawnościami, zadanie to mogą ułatwić.

Zastrzec należy, że rozważamy sytuację osób z pełną lub prawie pełną utratą danej funkcji. Częściowe ograniczenia bowiem, w zależności od ich stopnia, mogą mieć duży lub nieznaczny wpływ na możliwości życiowe.

Liczną grupę stanowią osoby z uszkodzeniem ruchu. Uszkodzenie to może być tak wielkie, że osoba poszkodowana samodzielnie nie może wykonać żadnej czynności o charakterze fizycznym. Może być też tak nieznaczne, że nie odgrywa w jej życiu poważniejszej roli.

Przerwanie rdzenia kręgowego na wysokości kręgow szyjnych powoduje całkowity bezwład niemal całego ciała. Możliwości ruchu zachowują chyba jedynie mięśnie twarzy i język. Osoba z takim defektem całkowicie niezdolna jest do samodzielnej egzystencji. Musi mieć zapewnioną stałą opiekę i to w bardzo szerokim zakresie. Nie może bowiem wykonywać żadnych życiowych czynności z wyjątkiem mówienia, gryzienia i połykania. Wszystkie czynności higieniczne, pielęgnacyjne z karmieniem włącznie wykonywać muszą inne osoby.

Osoba tak poszkodowana, jeżeli nie ma szczególnych uzdolnień, talentu literackiego czy umysłu wybitnego naukowca, jest całkowicie niezdolna do pracy. Zastrzeżenie to jest bardzo ważne, gdyż przy szczególnych uzdolnieniach i cechach osobowości, nawet przy tak wielkiej niesprawności można osiągnąć bardzo dużo. Przykładem może być January Kołodziejczyk (pisaliśmy o nim w numerze 6(6)/05 BIT-u) oraz Stephen Hawking (pisaliśmy o nim w numerze 4(11)/06 BIT-u). Ale to są absolutne wyjątki. Przeciętny człowiek z tak wielką niesprawnością do niczego nie jest zdolny. Nie jest dostępne dla niego życie rodzinne, praca zawodowa ani nic innego, co ma życiowe znaczenie. W porównaniu z osobą tak ciężko poszkodowaną, sytuacja nawet całkowicie niewidomego jest o wiele korzystniejsza.

Całkowita utrata możliwości ruchu jest niezmiernie ciężkim doświadczeniem dla osoby poszkodowanej, dla jej bliskich i przede wszystkim dla osób opiekujących się nią.

Mówiąc o uszkodzeniach narządu ruchu najczęściej myślimy o osobach poruszających się na wózkach inwalidzkich. Często podziwiamy ich możliwości, porównujemy z własną sytuacją i uważamy, że wszystko lub niemal wszystko przychodzi im łatwiej. Często nie zdajemy sobie sprawy z ich ograniczeń ani z faktu, że elektroniczne środki przekazu pokazują kilka czy kilkanaście osób na wózkach o szczególnych predyspozycjach. Nie pokazują natomiast tysięcy osób w sytuacjach dla nich bardzo trudnych i często krępujących.

Bez wątpienia osoba poruszająca się na wózku ma większe możliwości pracy zawodowej niż osoba niewidoma. Dotyczy to głównie pracy o charakterze umysłowym. Bez ograniczeń bowiem może korzystać z informacji zawartych w słowie mówionym i pisanym, ale także na zdjęciu, szkicu, rysunku, wykresie, tabeli.

Gorzej wygląda sprawa z pracami wymagającymi ruchu, siły mięśni, wykonywania czynności zawodowych w terenie.

Bariery architektoniczne, które w przypadku niewidomych odgrywają niewielką rolę, są głównym czynnikiem ograniczającym możliwości życiowe i zawodowe osób poruszających się na wózkach. Bariery te są stopniowo usuwane, ale ciągle istnieją i chyba zawsze będą istniały.

Wyobraźmy sobie pracę biurową, łatwą, przyjemną i dobrze płatną. Biuro oferujące takie warunki mieści się na drugim piętrze w budynku bez windy. Osoba poruszająca się na wózku pracy tej podjąć nie może. Jest to poważne ograniczenie. Jeżeli uda się przezwyciężyć trudności komunikacyjne i związane z przemieszczaniem się w budynkach, w których są możliwości pracy odpowiadającej "wózkowiczom", mają oni wielkie możliwości. Niemal bez ograniczeń dostępne jest zatrudnienie w systemie telepracy. Można chyba stwierdzić, że możliwości zawodowe tych osób są większe niż niewidomych. Mogą one wykonywać najróżnorodniejsze zawody i czynności zawodowe. Mogą być naukowcami, literatami, muzykami, fotografami, reżyserami filmowymi, zegarmistrzami, księgowymi, optykami, malarzami, kreślarzami, redaktorami technicznymi itd. Niewidomi możliwości takich mają mniej. Ale i bariery architektonicznych mniej spotykają w pracy zawodowej oraz w życiu codziennym.

Dla niewidomych nie stanowią niemal żadnego problemu, a dla "wózkowiczów" poważny problem: schody w budynkach i na ulicach, kładki nad ulicami, podziemne przejścia, krawężniki, wąskie drzwi, wejścia do pojazdów, ciasne toalety itp. Sprawiają one, że wózkowicze często nie mogą korzystać z ofert pracy, robić zakupów, korzystać z dóbr kultury, uprawiać turystyki itd.

Ilustracją problemów niechaj będzie sytuacja osoby na wózku inwalidzkim na prywatnym spotkaniu u znajomych. Otóż w mieszkaniu tym jest toaleta z wąskimi drzwiami, przez które nie można wjechać wózkiem. Skorzystanie z tej toalety jest bardzo trudne, krępujące, a nawet upokarzające. Powstaje dylemat - zrezygnować ze spotkania czy narazić się na tego rodzaju niedogodności. Trzeba przyznać, że niewidomy w podobnej sytuacji ma o wiele mniej problemów. "Wózkowicze" mogą mieć poważne trudności w publicznych toaletach. Nie zawsze jest tam czysto i nie zawsze osoba na wózku może do nich wjechać oraz poruszać się przy pomocy rąk.

Pomyślmy tylko, w ilu budynkach użyteczności publicznej oraz budynkach mieszkalnych występują bariery architektoniczne, brak wind, albo schodki wejściowe do budynku bez podjazdu, wąskie drzwi, małe toalety z wąskimi drzwiami. Ile jest autobusów, do których nawet osobom sprawnym trudno jest się wdrapać, ile podziemnych przejść, kładek nad ulicami, ile innych utrudnień.

Niełatwo np. jeździć wózkiem po piasku plaży, po stokach górskich, po terenie kamienistym, porośniętym krzewami i wysoką trawą.

Oczywiście, im mniejsze uszkodzenie narządu ruchu, tym mniejsze ograniczenia.

Każdy rodzaj niepełnosprawności powoduje inne ograniczenia i trudności. Osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności wymagają różnych form pomocy rehabilitacyjnej, innego sprzętu rehabilitacyjnego i muszą stosować inne techniki społecznego bytowania. Nie zawsze uświadamiamy sobie te fakty i nie zawsze chcemy je uznać.

Dodać należy, że niekiedy poprawa dla osób z jednym rodzajem niepełnosprawności powoduje utrudnienia dla osób z innym rodzajem niepełnosprawności. Dobrym przykładem są tu przysłowiowe już krawężniki. Ich brak jest korzystny dla "wózkowiczów" i niekorzystny dla niewidomych. Podobnie ma się sprawa z nisko zamieszczanymi przyciskami domofonów. Ułatwia to korzystanie z nich "wózkowiczom" i utrudnia osobom słabo widzącym.

Bądźmy więc wyrozumiali dla innych i starajmy się lepiej rozumieć swoje ograniczenia, a zwłaszcza poznawać możliwości ich przewycięzania. Będzie to korzystne dla nas i dla ludzi, z którymi spotykamy się.

aaa

3. Chcę poszerzać granice tolerancji - Z Andrzejem Rochem Żakowskim rozmawia Małgorzata Drzewińska

Czy jesteś zaskoczony sukcesem "Spójrz w jego oczy"?

Tak. Ale ja zawsze jestem zaskoczony każdym moim sukcesem, nagrodą czy dobrą recenzją. Może dlatego umiem się nimi cieszyć. Ale "Spójrz w jego oczy" pisałem nie dla sukcesu, lecz z wewnętrznej potrzeby. Więc sukces mnie zaskoczył, bo w ogóle nie traktowałem tego tomiku w tych kategoriach. Czuję po prostu, że poruszam coś bardzo ważnego i myślałem tylko o tym, jak to zrobić, a nie, co z tego będę miał.

Co Cię zaskoczyło, jeżeli chodzi o reakcje na "Spójrz w jego oczy"?

Siła, z jaką ta książka zaczęła wpływać na czytelników. Nie przewidziałem tego. Gdy Klub Twórczości "ŻAR" wymyślił hasło "Spójrz w jego oczy - to cię odmieni", w pierwszym odruchu poczułem bunt i niechęć. Miałem uczucie, że to jest hasło mocno na wyrost. A potem zaczęły przychodzić listy. Stosy listów i e-maili, i każdy potwierdzał, że ta książka naprawdę w nich coś odmienia. Nie przypuszczałem, że jakakolwiek książka może aż tak wpływać na czytających, a

co dopiero moja. To jest bardzo bezpośredni wpływ na postawy ludzi, na sposób ich myślenia. Ta reakcja najpierw mnie przerażała, poczułem wielką odpowiedzialność. Zwłaszcza, że wpływanie na ludzi jest bardzo niebezpiecznym zajęciem. Na szczęście "Spójrz w jego oczy" po prostu zmienia nastawienie ludzi do "innych", uwrażliwia ich na tę inność. W każdym z moich wierszy usiłuję poszerzać granice tolerancji czytelników, ale teraz naprawdę mi się to udało.

Listy, jakie napływały - i wciąż napływają do Ciebie na adres internetowy, pokazują, jak bardzo czytelnicy przeżyli "Spójrz w jego oczy". Czy pisząc tę książkę liczyłeś, że tak poruszy ona ludzi, że piszesz książkę ważną, niebanalną i nieobojętną?

Wiedziałem, że piszę książkę ważną dla mnie. Niewątpliwie nie może być większej satysfakcji, niż ta, gdy to, co jest ważne dla mnie, jest równocześnie ważne dla czytelników. Ale ani przez chwilę nie spodziewałem się, że "Spójrz w jego oczy" będzie oddziaływać tak silnie. Listy, które dostaję, są niezwykle poruszające, gdyż napisali je ludzie, którzy silnie coś przeżyli. To zdumiewające uczucie, odkryć, że moje słowa mogą aż tak na kogoś wpływać. Zdumiewające - i niepokojące. A oto jeden z takich listów napisany przez Panią Jadwigę Laszuk:

"Jestem pod wrażeniem! Przeczytałam zbiorek wierszy Andrzeja. Była to moja lektura na cały wieczór, ten wieczór, kiedy go otrzymałam i nastąpiła głęboka retrospekcja życia człowieka i mojego życia.

- Ile trzeba doznać, żeby człowiek otrząsnął się z marazmu naszego jestestwa i zaczął patrzeć na nie prawdziwie, po ludzku? Jesteś dzielnym człowiekiem Andrzeju. Nie współczuję Ci, lecz podziwiam. Podziwiam Twoją mądrość życiową (potrafiłeś otrząsnąć się z załamania psychicznego, zostawić za sobą przeszłość, pogodzić się ze swoim losem i zacząć iść właściwą drogą). Gratuluję Ci tej postawy, odwagi i służenia innym. Niech Ci Bóg błogosławi, darzy szczęściem i zdrowiem, którego tak bardzo pragniesz.

- Twoje wiersze są piękne, przejmujące, zmuszające do zadumy. Oddają Twoje odczucia w sposób naturalny. Nie ma w nich blichtru - udawania. Są naturalnością przeżyć i poetyki. Są odbiciem Twoich uczuć i wielkiej pamięci o Twoich bliskich i przyjaciółach. Chwała Ci za nie, gdyż przypominają nam - zwykłym śmiertelnikom - o tym, o czym najczęściej zapominamy, o człowieczeństwie!"

Jesteś autorem i animatorem znanym i rozpoznawalnym. Także Twoje wcześniejsze inicjatywy w Okręgu Mazowieckim PZN funkcjonują znakomicie. Czy teraz, gdy zapisałeś się już w świadomości szerszej publiczności, napiszesz jeszcze coś dla swoich pierwszych czytelników - dzieci?

Nie wiem. Pisanie nie jest dla mnie kalkulacją, to jest zawsze wynik impulsu, emocji. Po "Spójrz w jego oczy", poczułem, że w gatunku, który uprawiałem, doszedłem bardzo daleko, aż do Raju. Zacząłem się zastanawiać, gdzie mogę jeszcze pójść. Wyniknęła z tego myśl, że kolejna książka, w podobnym stylu - byłaby swoistym dreptaniem w miejscu. Wyczerpałem mój własny gatunek. Więc pomyślałem, że pora napisać zwykłą współczesną książkę o samorządności. Taką normalną, tradycyjną, z początkiem, środkiem, zakończeniem. Nie dla dzieci, ale dla dorosłych.

Czy możesz powiedzieć czytelnikom, kiedy mogą liczyć na Twoją nową książkę?

Nie, nie napisałem w lecie ani słowa. Powodzenie "Spójrz w jego oczy" i jej mocne przyjęcie raczej mnie zablokowało niż otworzyło na pisanie kolejnej książki. Potrzebowałem ponad rocznej przerwy, aby zacząć coś nowego, i to po długich przemyśleniach. Wiem, że w tej chwili każda moja nowa książka może wzbudzić zainteresowanie, ale dla mnie to jest powód do tego, żeby się nie spieszyć. Nie piszę, żeby odnieść szybki, merkantylny sukces. Chciałbym zostać w pamięci czytelników jako autor, którego naprawdę warto czytać. Wtedy nie wolno się spieszyć. Siadam do pisania dopiero wówczas, gdy mam pewność, że wiem, co chcę przekazać.

Dziękuję.

aaa

4. Stanisław Stanik - Patrzcie, jakie to świeże

Norwid mówił, że dzisiejsze czasy, to czasy panteizmu druku. Wiara w słowo, nawet nie mówione a pisane, staje się coraz powszechniejsza. Przybywa ilości tytułów prasowych, pism urzędowych, książek - na dodatek powielanych komputerowo, na ksero, w odbitkach. Jakże więc rozumieć dążenie współczesnego poety, żeby dołożyć do księgi świata jeszcze jedną linijkę wypowiedzi? A czymże, jeśli nie zawierzeniem słowu jest, można rzec - otwierający zbiór wierszy Andrzeja Rocha Żakowskiego "Spójrz w jego oczy", wiersz zaczynający się od słów "Czcionko chłodna"? Piękny to wiersz, wiersz-wyznanie, takie nowoczesne confiteor, a brzmi tak:

"Czcionko chłodna,
pismo powiększone
ponieś mnie do krainy marzeń
pod kwitnącą wiśnią młodości
pod dojrzałą radość miłości
ponad wzroku stratą nieprzebolełą
ponad białą laską,
ponad dojrzałością już posiwiąłą,
nad aktywnego życia urodą -
na głębiny wielkich mądrości -
ponieś mnie czcionko."

Poeta tymi słowami zwraca się na sposób apostroficzny do najwyższej instancji upowszechnienia myśli przez poetę - czcionki. To ona może utrwalić na wieki doświadczenie dzieciństwa i młodości, uczuć rodzinnych i przyjacielskich, otworzyć krainę marzeń. Pokonać może ograniczenia biologii i trwania, ujętych w czasie i przestrzeni, otwiera perspektywy, nie potrzebując posługiwać się białą laską.

Można pomyśleć, że tym zwrotem poeta Andrzej Roch Żakowski, debiutujący tomikiem, chce dać wyraz przede wszystkim swym tęsknotom do panteonu chwały i wiecznej pamięci. Tak nie jest. Autor, jak mało kto, nie stawia sobie celów wysokich, do których prze za każdą cenę. Przeciwnie, ten jego tomik to pamiętnik wzruszeń, zauroczeń, tęsknot, uczuć miłosnych, cnót takich jak wiara i nadzieja. Tu rozciąga się drukiem na każdej karcie tomiku przestrzeń duszy, jeśli tak można nazwać wewnątrz człowieka, i serca, jeśli naprawdę bije rytmem wszystkiego co dobre.

Czasami, gdy autor się otwiera, rzuca słowa banalne, jakby przeżyte już. Ale cóż może wzbudzić większe wrażenie niż choćby prostota zwrotów poety:

"Bądź mi Miłością samotny człowieku,
zauważ, że się do Ciebie uśmiecham"?

Doprawdy, dawno nie czytałem tak pełnych życzliwości dla drugiego człowieka słów. A jest jeszcze ważny rekwizyt przywołany w tekście pierwszego cytowanego wiersza - o czcionce, to biała laska. Wiadomo, kto nią postukuje idąc po chodniku, a nawet po - można rzec - manowcach przestrzeni, to niewidomi. Jest pewien dramat tej sytuacji, może największy dramat widoczny w tym tomiku. W wierszu "Wzrok" poeta pisze:

"Wzrok wbija
nie w kobiece

lecz wystające policzki
płyt chodnikowych.
Nie dziewczynę tuli
lecz lasce oddaje całego siebie
Do niej nie do piersi kobiety
przywiera."

Nie jest to sytuacja wymaginowana, zna ją dobrze poeta Żakowski. Autor wstępu do tomu, Andrzej Zaniewski, powiada wprost: "A więc chory, niedowidzący, tracący wzrok i słuch, walczący z objawami przewrotnego schorzenia, jakim jest tzw. Zespół Vshera, Andrzej nie ukrywa swojej choroby, a przeciwnie - mówi o niej otwarcie i wprost, akcentując, że nie może ona powstrzymać go w normalnym życiu lub wpływać negatywnie na jego losy."

Z kolei w słowie od autora poeta kieruje apel do takich jak on, tracących wzrok i słuch, chcąc im pomóc. Pisze: "Dobrze rozumiem Twoją sytuację psychiczną i fizyczną, drogi Przyjacielu. Sam przeżywałem rozterki, gorycz, samotność i poniżenia. Głęboko odczuwam Twoją rozpacz i załamanie psychiczne. Piszę, by Ci pomóc w przezwyciężaniu trudności, na jakie jesteś skazany."

A więc tak - pisarstwo jest terapią dla autora, radą dla doświadczonych tą sama chorobą, ale i utrwalaniem bardziej wnętrza człowieka, wrażliwego, głębokiego, niż świata zewnętrznego. A ten świat zewnętrzny nie tak całkiem ucieka Żakowskiemu. Notuje autor doznania z podróży, widok kamieni polnych, spotkanie z kobietą, rezurekcję wielkanocną, Klub Twórczości "ŻAR", którym kieruje.

Tak - ani w słowie, ani w czasie (poeta jest aktywnym działaczem kultury w Polskim Związku Niewidomych), Żakowski się nie poddaje. A próba jego debiutanckiego tomiku jest tak oryginalna, tak zmysłowa i wewnętrznie bogata - że godna jest uwagi i pamięci najszerszej rzeszy czytelników.

*) Andrzej Roch Żakowski, Spójrz w jego oczy... Warszawa 2005 [nakładem autora], s. 114.

aaa

5. To i owo

1) Zmiana Statutu PZN

W kwietniu br. przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej PZN na liście dyskusyjnej opublikował apel o włączenie się do dyskusji nad zmianami statutu Związku. Apel ten publikujemy po wyeliminowaniu odniesień do uczestników listy dyskusyjnej i różnych dyskusji, które się na niej toczą.

W sierpniu ubiegłego roku w Ośrodku Rehabilitacji i Szkolenia w Bydgoszczy odbyła się narada szkoleniowa Okręgowych Komisji Rewizyjnych. Na naradzie padały różne wnioski i propozycje dotyczące usprawnienia działalności Polskiego Związku Niewidomych. Nie będę jednak pisał o wszystkich zgłoszonych wnioskach, ale uważam, że godzi się powiedzieć o jednej istotnej propozycji. Pojawiły się bowiem wnioski, aby w trybie pilnym rozpocząć prace nad zmianą Statutu i dostosować go do nowej sytuacji prawnej, ekonomicznej i politycznej. Polska bowiem stała się członkiem Unii Europejskiej i powstała nowa sytuacja organizacji pozarządowych. Wniosek nasz podjęło Prezydium Zarządu Głównego. Na ostatnim plenarnym

posiedzeniu ZG powołano Komisję Statutową. Ma ona opracować projekt nowego Statutu lub kilka projektów. Nowy Statut może być przyjęty w trybie nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu i będzie obowiązywał już w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz wszystkich szczebli.

Problemów do uregulowania jest sporo i dlatego należy intensywnie zabrać się do pracy. Proponuję, aby w kołach, okręgach i w innych gremiach naszej organizacji podjąć dyskusję o niezbędnych zmianach w Statucie.

Myślę, że nie należy podpowiadać tematów do dyskusji, bo one już są podejmowane wśród członków PZN-u.

Zachęcam wszystkich, którym leżą sprawy Związku na sercu do dyskusji.

Z poważaniem Jan Sidel.

2) Cyfrowa mapa dla niewidomych

Na stronie internetowej poświęconej wsparciu dla niewidomych i niedowidzących studentów UAM pod adresem: <http://www.amu.edu.pl/~henrykl/>, w dziale "Materiały" można pobrać około 800 punktów POI z danymi do Navigatora GPS lub innego urządzenia wykorzystującego technologię satelitarną.

Henryk Lubawy zainicjował projekt, w wyniku którego powstanie cyfrowa mapa Poznania dla niewidomych.

3) Prędkość niewidomego narciarza

Ociemniały Anglik, Kevin Alderton, ustanowił nowy rekord prędkości niewidomych w jeździe na nartach - 162,45 km/h.

W czasie jazdy był prowadzony przez swego trenera przy pomocy radia wbudowanego w kask.

Wzrok stracił w wieku 26 lat w wyniku pobicia. Był wówczas początkującym narciarzem. Rekord ustanowił po ośmiu latach od utraty wzroku. Po osiągnięciu sukcesu powiedział: "Jeśli zainspirowałem kogoś do czegoś, czego normalnie by nie zrobił, to mój cel został osiągnięty. Nie robię tego dla zabawy. To po prostu coś co zawsze chciałem zrobić."

Źródło:

a) <http://extrema.sport.wp.pl/kat,26469,wid,8272366,wiadomosc.html>,

b) <http://sport.onet.pl/1020829,0,0,wia,1307524,dyscyplina.html>.

4) Historia w "Pochodni"

Redaktor Józef Szczurek pracuje nad udostępnieniem zainteresowanym archiwalnych numerów "Pochodni" od początku jej wydawania.

Prezydium ZG w maju ub.r. podjęło decyzję o zarchiwizowaniu "Pochodni" w zapisie cyfrowym. "Pochodnia" jest najlepszym źródłem informacji historycznych dotyczących naszego środowiska. Po wojnie ukazuje się od września 1948 r. z dziewięciomiesięczną przerwą na przełomie 1950 i 1951 r. Znaleźć w niej można informacje dotyczące ruchu niewidomych w Polsce na przestrzeni prawie 60. lat, powstania i rozwoju PZN-u, powstawania spółdzielni niewidomych oraz Związku Spółdzielni Niewidomych, powoływania szkół dla niewidomych i słabo widzących, ośrodków rehabilitacyjnych itp. Są też informacje dotyczące rozwoju rehabilitacji niewidomych w naszym kraju, podejmowania nowych zadań i wiele innych.

Realizacja tej inicjatywy ułatwi, przede wszystkim niewidomym, badania historyczne dotyczące ruchu niewidomych w Polsce w drugiej połowie XX wieku.

5) Nawigator w telefonie

Studentka Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu i dwaj jej koledzy z Politechniki Wrocławskiej podjęli się, w ramach konkursu Liberate Your Mind (www.lym.pl) pod patronatem PZU S.A., stworzenia projektu przewodnika dla niewidomych.

Jest to głośnomówiący wirtualny przewodnik oparty na GPS-ie, znajdujący się w telefonie komórkowym. Takie systemy są już produkowane, jednak nie są one tworzone z myślą o osobach niewidomych.

Zespół ds. opiniowania i oceny sprzętu rehabilitacyjnego Fundacji "Trakt" zadeklarował współpracę z młodymi konstruktorami z Wrocławia.

6) Nieprawdziwe twierdzenie

Na łamach marcowego numeru "Pochodni" Piotr Dudek opublikował artykuł pt. "Ludzie - Przestańcie biadolić!". Poinformował o spotkaniu u pełnomocnika prezydenta Wrocławia przedstawicieli środowisk osób niepełnosprawnych i stowarzyszeń działających na ich rzecz. Celem spotkania było wypracowanie pomysłów na wykorzystanie unijnych pieniędzy na inwestycje dla osób niepełnosprawnych. Na tym tle autor przedstawił własne refleksje. Czytamy: "Związek w poprzednich latach miał wiele wpadek. Komornik deptał nam ostro po piętach, problem z Centrum Gospodarczym, słynna "Lubcza" czy "Dianina". W pewnym momencie nastąpił pęd do wyprzedawania majątku. Wychodzono z założenia, że nic nie potrafimy zagospodarować, a im mniej majątku, tym mniejsze zagrożenie. Kto wie, czy gdyby Lubcza dotrwała do dzisiejszego dnia, to może zamiast 5 tysięcy złotych nie mielibyśmy kolejnego ośrodka szkoleniowo-rehabilitacyjnego dla niewidomych?"

Nie chcę polemizować ze wszystkimi twierdzeniami Piotra Dudka. Można oczywiście twierdzić, że to i owo można było lepiej załatwić. I rzeczywiście - było można. Nie mogę jednak zgodzić się z przypisywaniem byłym władzom intencji, których nigdy nie miały.

Ciekawe, na jakiej podstawie Piotr Dudek twierdzi: "W pewnym momencie nastąpił pęd do wyprzedawania majątku. Wychodzono z założenia, że nic nie potrafimy zagospodarować, a im mniej majątku, tym mniejsze zagrożenie."

Nie ma podstaw do takich twierdzeń. Sam autor pisze, że komornik ostro deptał nam po piętach, a więc trzeba było spłacać mnóstwo długów. Może i ktoś przejawiał pęd do wyprzedawania majątku, ale nie można tego powiedzieć ani o Prezydium Zarządu Głównego jako o całości, ani o Zarządzie Głównym.

W okresie od nadzwyczajnego zjazdu w czerwcu 1998 r. do marca 2004 r., tj. do zmiany władz, nie sprzedano żadnego obiektu, który przynosił dochody. Dopiero w ubiegłym roku sprzedano obiekt w Sieprawiu, z którego PZN miał spore dochody. Wcześniej sprzedawano tylko nierentowne spółki oraz placówki i obiekty, które generowały straty. Dodam, że nie pozbywano się ich tylko po to, żeby się pozbyć. Konieczne były pieniądze na spłatę długów zaciągniętych przed 1998 r.

Warto przypomnieć, że spłacono 4 377 212 zł długów. Na kwotę tę złożyło się 2 663 000 zł za sprzedane składniki majątkowe oraz 1 714 212 zł wygospodarowanych z bieżących dochodów. Jak widzimy, ani jedna złotówka nie została "przejeżdżona". Natomiast Związek "od ust sobie odejmował" i spłacał długi.

W tej sytuacji twierdzenie o pędzie do sprzedaży jest albo brakiem znajomości faktów, albo przejawem złej woli.

Podobnie ma się sprawa z pałacem w Lubczy. Obiekt ten nie nadawał się na ośrodek dla niewidomych, nawet po kapitalnym remoncie za grube miliony. Jeżeli pan Dudek jest taki skory

do tworzenia nowych ośrodków, może zająć się obiektem w Luberadzu. Stoi tam i niszczeje rozpoczęta budowa, równie bezsensowna jak tworzenie ośrodka w Lubczy.

7) Minikomputer

Small-Talk Ultra jest małym, przenośnym komputerem przeznaczonym do powszechnego użytku. Komputer ma wymiary 4.9" x 3.4" x 0.9" i waży tylko 1,3 kg. Jest wyposażony w system mówiącego Windows XP. Posiada procesor o mocy 1 GHz, dysk twardy o pojemności 30 GB, 512 MB pamięci RAM, wbudowaną (pełną) 57 przyciskową klawiaturę, pięciocalowy wyświetlacz o rozdzielczości 800x480 pikseli, ma wbudowany mikrofon, blue tooth i złącze USB. Bateria wystarcza tylko na 3 godziny pracy, ale istnieje możliwość zakupienia podwójnej. Do Small-Talk Ultra można podłączać urządzenia peryferyjne typu: CD-ROM, skaner itp.

Może on być bardzo użyteczny dla niewidomych i słabo widzących studentów, uczniów oraz innych osób, które muszą posługiwać się przenośnym komputerem. Cena jednak jest mało przystępna, gdyż wynosi 2 795 dolarów.

Źródło:

www.gwmicro.com/Small-Talk_Ultra/

8) Psia lista

Istniała już lista dyskusyjna dla osób interesujących się psami przewodnikami. Na skutek zmiany serwera przestała ona działać i została powołana nowa lista. Osoby zainteresowane oraz użytkownicy poprzedniej listy mogą się na nią zapisać.

Aby się zapisać, należy wysłać pusty mail pod adres:

pies_przewodnik-subscribe@univ.gda.pl -

przyjdzie prośba o potwierdzenie.

A oto adres listy:

pies_przewodnik@univ.gda.pl

W przypadku problemów można pisać na adres:

angrc@univ.gda.pl

albo: rafalchar@1010.com.pl

Zaprasza

Rafał Charłampowicz

9) Gry dla niewidomych

Na liście dyskusyjnej PZN-u znaleźliśmy takie oto ogłoszenie:

Jesteśmy grupą ludzi, którym przyszło do głowy, aby pisać gry komputerowe. Chcemy się zająć również grami dźwiękowymi, przeznaczonymi dla osób niewidomych.

Wciągnęła nas w ten pomysł grupa Klango, o której już być może słyszeliście. Żebyście nie sądzili, że jesteśmy grupką napaleńców ze słomianym zapalem, możemy się pochwalić pierwszym ukończonym projektem.

Jest to gra dźwiękowa o nazwie "Nawiedzona Fabryka". Bardzo byśmy chcieli, abyście ocenili ten tytuł na tle innych gier dźwiękowych.

Demo gry można pobrać z:

<http://nf.mithril->

[games.pl/download2.php?target=Nawiedzona_fabryka_DEMO_1_0_klango.exe&prod=9HC438CD9AE601B](http://nf.mithril-games.pl/download2.php?target=Nawiedzona_fabryka_DEMO_1_0_klango.exe&prod=9HC438CD9AE601B)

Zapraszamy również na forum dyskusyjne poświęcone grze:

<http://www.klangogames.com/pl/forum/list.php?7>

Mamy nadzieję, że gra się spodoba. Prosimy o opinie i uwagi.

Pozdrawiamy
autorzy gry

10) Szósty tom przygód Harry'ego Pottera - "Książę Półkrwi" dostępny dla niewidomych

W marcowym numerze "Pochodni" przeczytaliśmy, że Wydawnictwo Media Rodzina z Poznania przekazało sto egzemplarzy książki Bibliotece Centralnej PZN. Harry Potter i Książę Półkrwi" to 16 płyt CD. Czyta Piotr Fronczewski.

Książka, podobnie jak wśród czytelników na całym świecie, cieszy się dużą popularnością niewidomych. Dzięki darowi dostępna jest w Bibliotece Centralnej oraz w bibliotekach okręgów, które prowadzą dział książek mówionych. Niestety, nie jest dostępna dla użytkowników "Czytaka".

11) Cyber-okulary

Portugalczyki wdrożyli nowy elektroniczny system, który ma za zadanie zastąpić całkowitą utratę wzroku. Twórcą implantu wszczepionego bezpośrednio do mózgu, inaczej nazwanego elektrodami odbierającymi transmitowane sygnały, jest dr Williama Dobbelle. Sygnały te są odbierane poprzez okulary z wbudowanymi kamerami. Dodatkowe wyposażenie stanowi specjalny mikrokomputer umieszczony na ramieniu użytkownika. Osoba niewidoma otrzymuje do centralnego ośrodka nerwowego serię błysków wraz z ogólnym zarysem otoczenia. Dzięki temu może zorientować się w otoczeniu. System został przetestowany na 16. ochotnikach, którzy byli zadowoleni z jego funkcjonowania.

Wynalazek może być stosowany tylko u osób, które utraciły wzrok w wyniku nieszczęśliwych wypadków. Niewidomi od urodzenia nie mogą korzystać z portugalskiego wynalazku, ponieważ nie posiadają odpowiednich połączeń nerwowych. Odbiornik systemu może wyświetlić rozdzielczość do 15x16 pikseli - to mało, ale urządzenie jest ciągle dopracowywane i zakres ten zwiększa się wraz z rozwojem badań nad wynalazkiem. Koszt urządzenia wynosi około 125 000 dolarów.

Na uwagę zasługuje system o nazwie The vOICE. Urządzenie to przekazuje obraz do mózgu za pomocą tzw. wizualnych dźwięków i obecnie ma nieco większe możliwości, niż przedstawiony implant. Odbiornik The vOICE posiada lepszą rozdzielczość 64x64 pikseli (do 4 000 pikseli na sekundę "wizualnego dźwięku"). Koszt tego urządzenia wynosi 2 500 dolarów. Demonstrację obrazu w poszczególnych matrycach można zaobserwować na witrynie:

<http://www.visualprosthesis.com/etumble.htm>

W obecnej fazie żadne z powyższych urządzeń nie jest w stanie przekazać koloru, jednak możliwość poczucia światła i czarno-białych zarysów obiektów jest postępem. Urządzenia pn. The vOICE nie mogą być stosowane dla osób głuchoniewidomych, a w przypadku słabo słyszących mogą wystąpić poważne problemy w działaniu. Do ich opanowania niezbędne są odpowiednie ćwiczenia. W najbliższych latach technologia ta rozwinię się i umożliwi osobom niewidomym postrzeganie obrazu coraz bardziej zbliżonego do rzeczywistego.

Źródło:

<http://wirtualnemedi.pl/document.php?id=967417>

12) Wymaga doprecyzowania

W kwietniowym numerze "Pochodni" w rubryce "Z obrad Prezydium i Plenum" Wiesława Kowalska pisze m.in.:

"Na marcowym posiedzeniu władz Związku, które odbyło się w "Klimczoku", większość

decyzji dotyczyła stanowiska prezydium w sprawach wnoszonych pod obrady plenarne. I tak prezydium zarekomendowało, a Zarząd Główny zatwierdził plan rzeczowo-finansowy Zarządu Głównego, w tym Biura ZG, na 2006 r. Koszty zaplanowano na poziomie 3 mln 660 tys. 840 złotych. Składają się na nie między innymi: stałe wydatki na utrzymanie nieruchomości administrowanych przez Biuro ZG, zakupy niezbędnych materiałów biurowych, konserwacja sprzętu, podatki od nieruchomości, szkolenia organizowane centralnie, koszty współpracy międzynarodowej, wynagrodzenia pracowników, koszty działalności statutowej, tj. prezydium i plenum ZG, GKR, Sądu Koleżeńskiego, wpłaty do PFRON z tytułu zadłużeń z lat poprzednich, wykonanie niezbędnych remontów w obiektach Związku, dofinansowania do zadań realizowanych centralnie w ramach różnych programów, w tym wydawania czasopism związkowych dla dorosłych i dzieci. Dodać należy, że od lat średnia dotacja do realizowanych zadań wynosi około 70 proc. kosztów. 30 proc. kosztów zadań pokrywamy ze środków własnych."

W tej masie informacji dotyczących na co obecnie potrzebne są pieniądze, znajduje się i taka niewinna, że na "wpłaty do PFRON z tytułu zadłużeń z lat poprzednich".

Niezorientowany czytelnik może odczytać, że długów tych narobiła poprzednia ekipa. Tymczasem powstały one przed 1998 r. i poprzednie Prezydium ZG robiło wszystko, co mogło, żeby je spłacić. Ile spłaciło - piszemy o tym w punkcie 6 niniejszej rubryki.

13) Dyskryminacja niewidomego artysty

Waldemar Cichoń, niewidomy z Elbląga, wysłał na wystawę szklaną kaczkę szpitalną w moherze. Radio RMF FM wykpiło to artystyczne dzieło. Złożył więc doniesienie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i do Rady Etyki Mediów, że naśmiewano się z osoby niepełnosprawnej.

W piśmie tym czytamy: "W związku z narastającą ostatnio w mediach bezprecedensową falą pseudosatyrycznych napaści na osoby niepełnosprawne, domagam się stanowczej i natychmiastowej reakcji"

Artysta oczekuje, że KRRiT ukaże stację grzywną.

Zródło: www.gazeta.pl/metro/

No, proszę! I kto by pomyślał! Taka dyskryminacja niewidomego artysty!

aaa

6. Z całą powagą - Świadomość celów warunkiem ich osiągnięcia

Redakcja BIT-u stawia sobie ambitne zadanie. Chce wpływać na podnoszenie świadomości niewidomych i słabo widzących tak, by mogli stawiać przed sobą cele ważne dla środowiska i dla nich oraz cele te osiągać.

Ambicją twórców zjednoczonego ruchu niewidomych w Polsce było powołanie ogólnopolskiego stowarzyszenia o charakterze samopomocowym i samoreprezentacyjnym. Cel ten został osiągnięty i organizacja ta dobrze służyła osobom z uszkodzonym wzrokiem przez dziesiątki lat.

Dobre funkcjonowanie naszych stowarzyszeń w zmieniających się warunkach jest jednak bardzo trudnym zadaniem i wymaga stałej troski o poziom świadomości niewidomych i słabo widzących.

Środowiskowa publicystyka, według mojej oceny, zagadnieniu temu poświęca zbyt mało uwagi. Mamy niewielu publicystów, którzy konsekwentnie podejmują tematy zmuszające do zastanowienia, do zwalczania postaw roszczeniowych, eliminowania stereotypów, schematyzmu myślenia, utrwalonych nawyków, które są przeszkodą na drodze do samodzielności.

Jest to zrozumiałe. W środowisku naszym jest niewielkie zainteresowanie prasą środowiskową, a tematami trudnymi - jeszcze mniejsze. Nie ma zbyt wielu artykułów problemowych, bo po co komu problemy. Nie lubią ich zwykli czytelnicy i jeszcze mniej lubią je środowiskowe elity. Nic więc dziwnego, że redakcje środowiskowych czasopism wolą unikać tematów, które mogą wywołać sprzeciw władz, oburzenie czytelników i same kłopoty. Lepiej pisać tak, żeby nikomu się nie narazić, nikogo nie urazić, nie stracić czytelników, uniknąć zbędnych trudności.

W ten sposób jednak nie można właściwie wpływać na to, co w środowisku się dzieje i na to, co dziać się powinno.

W tym miejscu rozchodzą się interesy redakcji, publicystów i czytelników z interesami środowiska. Mam tu na myśli subiektywne interesy wielu osób i obiektywne potrzeby środowiska.

Jednym z najważniejszych problemów środowiska, chociaż słabo uświadamianym, a przez niektórych odrzucanym z oburzeniem, jest totalne niedoinformowanie niewidomych i słabo widzących. Nie mówię tu o informacjach dotyczących, np. uprawnień osób niepełnosprawnych, organizacji turnusów rehabilitacyjnych, imprez kulturalnych, chociaż i z nimi nie jest dobrze. Myślę o takich informacjach, które umożliwiają wyrobienie sobie poglądu na różne środowiskowe sprawy, umożliwiają dokonywanie świadomych ocen i wyborów.

Tradycja pisania tylko o wielkim wkładzie pracy w osiągnięciu sukcesu osób pełniących funkcje z wyboru i obiektywnych trudnościach jest głęboko zakorzeniona w zbiorowej świadomości naszego środowiska. Za brak sukcesów zawsze odpowiadają okoliczności zewnętrzne, władze państwowe, niekiedy środowiskowe warchoły. Sukcesy rzeczywiste i propagandowe są zawsze dziełem władz, które są idealne, nieomyłne, zawsze chcą dobrze i czynią zawsze dobrze. Tak jest oficjalnie w środowiskowej prasie i na ważnych zgromadzeniach środowiskowych elit. Na korytarzach, w kularach i w prywatnych rozmowach jest inaczej. Sielanka taka trwa zwykle do okresu przedzjazdowego.

Niestety, na krajowych zjazdach delegaci bardzo rzadko dokonują wyborów na podstawie znajomości kandydatów oraz ich programów i zamierzeń. Najczęściej wybierają kierując się plotkami i opiniami znanych im osób znaczących. W pierwszym przypadku wybory są coś warte. W drugim decydują, nie delegaci, lecz prezesi i dyrektorzy.

Za stan taki bezpośrednio nie odpowiadają delegaci na zjazdy. Oni bardzo mało wiedzą i są świadomi tego faktu. Przez czteroletnią kadencję nie mieli skąd czerpać informacji, jak sprawdzają się we władzach osoby przez nich wybrane. Prasa środowiskowa o takich detalach nie pisze.

Pośrednio natomiast delegaci są za taki stan rzeczy odpowiedzialni. Odpowiadają, bo godzą się na jego trwanie. A godzą się, bo jest to dla nich wygodne. Nic nie wiedzą, więc za nic nie odpowiadają. Ale przecież tak kierować sprawami tysięcy ludzi nie można.

Dlatego BIT usiłuje zburzyć tę tradycję. Wiadomo, jak się coś burzy, to nie można unikać kurzu, a niekiedy bolesnych uderzeń przez ostre odłamki. Ale inaczej się nie da. Tradycja jest bardzo silna, żywa, dobrze ugruntowana i zbyt wiele osób jest zainteresowanych, by wszystko pozostało bez zmian.

A czy w ogóle jest szansa na zmianę istniejących stereotypów, przyzwyczajień i samozadowolenia z tego, że to inni są źli, a ja dobry?

Oczywiście, że jest, ale niewielka i nie od razu. To, co utrzymało się przez dziesiątki lat nie może być zmienione jednym wyjaśnieniem, jedną publikacją czy w wyniku jednej dyskusji. Wymaga lat pracy, argumentowania, wielokrotnego podejmowania tematu, naświetlania z różnych stron, wymaga wyjaśniania i tłumaczenia.

Rzecz jasna, takie postępowanie redakcji BIT-u budzi sprzeciwy, krytykę, wywołuje zarzuty odgrywania się, wylewania żali, działania na szkodę itd. Jeżeli jednak władze Fundacji "Trakt" lub redakcja naszego miesięcznika ulegną i zrezygnują z podjętej akcji, dotychczasowa sytuacja trwać będzie jeszcze długo, trwać będzie do czasu, aż znajdzie się inna siła, która podejmie z nią walkę. Niestety, siły takiej w środowisku naszym nie widać. Nie oznacza to, że się nie wyłoni, ale nic nie wskazuje, że nastąpi to szybko.

No proszę!

Potrafię pisać bez kpin, bez wielkiej przesady i rzeczywiście z całą powagą.

Stary Kocur

aaa

7. Forum Czytelników

Wypowiedzi Czytelników publikujemy bez komentarzy.

C. B. Przygody Kocura z Łaciatym i Burkiem są takie naturalne i kojarzą mi się z naszą codziennością. Panie Stanisławie - imponuje mi Pan swoją aktywnością.

H. S. Marcowe rozkosze Starego Kocura są świetne. Cieszę się bardzo, że mam przyjemność poczytać (posłuchać) BIT-u. Czytałam pierwsze trzy numery, które dotarły do mnie drogą internetową. Opłaciłam prenumeratę, bo tu jest naprawdę co poczytać.

Tak przy okazji - właśnie wczoraj weszłam na Waszą stronę internetową. Trzeba przyznać, że jestem pod wrażeniem. Jest tam sporo informacji, ciekawie opracowanych. Jest to cenna lektura, szczególnie dla nowych członków, którzy szukają informacji o niewidomych i o słabo widzących.

Warto mocniej rozpropagować adres tej strony!

Dobrze, gdy są ludzie potrafiący działać dla dobra niewidomych, nie bacząc na wyścig szczurów.

K. Z. Rozważania Stanisława Kotowskiego w cyklu "Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?" nie wnoszą nic nowego. Są to znane sprawy i niepogłębione. Gdyby jeszcze autor odnosił się do codziennego życia niewidomych, gdyby dawał więcej przykładów... A tak, szkoda na to papieru.

Tak samo, nie widzę potrzeby publikowania takich wywiadów, jak z Januszem Preisem. Przecież jego informacje, przemyślenia i opinie nijak mają się do naszej rzeczywistości. Niewidomi, którzy samodzielnie poruszają się we wszystkich sytuacjach stanowią wyjątki. Zdecydowana większość nie radzi sobie z zakupami, chodzeniem po mieście, pójściem do teatru, do filharmonii, do kawiarni. Po co pisać o amerykańskich dokonaniach?

H. D. Jestem członkiem PZN-u. Od kilku lat, nie pełnię żadnej funkcji w kole, tylko przyglądam się działaczom i próbuję połapać się, o co w tym wszystkim chodzi.

Praktycznie nie zauważyłem działaczy, tylko ludzi, którzy chcą zarabiać na niewidomych. Zdobyć fundusze i wyciągnąć z tego, ile się da. Jest to przykre, ale odnoszę wrażenie, że nawet

niemile widziani są tacy, którzy chcą coś zrobić. Podcina się im skrzydła i krytykuje na każdym kroku. Zbiera się fundusze na szkolenia, a organizuje niby integracyjne spotkania wolontariuszy, które są suto zakrapiane i sprzyjają nieformalnym układom, układzikom. Do dzisiaj nie mogę zrozumieć, chociaż to podobno zgodne z prawem, jak można jednych przewodniczących kół zatrudniać na etacie, a inni mają pracować społecznie? Jak można zatrudniać wiceprzewodniczącego na etacie, który ma jednocześnie kontrolować pracę dyrektora okręgu? Czy jest to normalne, że dyrektor rządzi, a Zarząd nie ma nic do powiedzenia i najlepiej, jeżeli jak najmniej wie.

Podobnie jest w kołach. Skoro nasza przewodnicząca pracuje na etacie, bierze za to pieniądze - to dlaczego my mamy działać, organizować imprezy czy szukać sponsorów - niech robi to ona w ramach godzin pracy. Nam za to nikt nie płaci. Wiadomo jednak, że taki przewodniczący nie sprzeciwi się dyrektorowi (choć jest członkiem zarządu okręgu), jest przecież uzależniony od swego pracodawcy.

Może ktoś wyjaśni mi, czym różni się praca zawodowa od działalności w PZN-ie?

Powinno to być statutowo uregulowane. Z tego co się zorientowałem - przewodniczący kół pełnią swą funkcję społecznie. Jak można pełnić dobrze funkcję kontrolną będąc jednocześnie podwładnym, uzależnionym od pensji i stanowiska pracy? Ludzie zaczynają się gubić, jak można rozróżnić płatnych pracowników, którzy mają obowiązek pomagać niewidomym, od działaczy, którzy poświęcają wolny czas i siły, by ulżyć drugiemu człowiekowi. Powinno to być jasno określone w Statucie i uporządkowane.

C. B. Podzielałam zdanie Stanisława Kotowskiego dotyczące konsultacji nad zmianą ustawy o rehabilitacji. Autor w numerze 4(11)/06 BIT-u napisał:

"Obawiam się, że zabraknie odwagi, żeby stawiać sprawy zdecydowanie z myślą o osobach niepełnosprawnych, a nie o instytucjach i organizacjach działających na ich rzecz. Obawiam się, że wezmą górę przyzwyczajenia i chęci osób niepełnosprawnych, a nie ich rzeczywiste potrzeby. Opór różnych środowisk może być tak wielki, że skończy się na kosmetyce."

Moim zdaniem skandalem jest, że od 1 czerwca br. połowa rencistów będzie zmuszona zrezygnować z pracy na własny rachunek z powodu obowiązku płacenia niedotowanego haraczku na FUS w wysokości 776 zł.

aaa

8. Z dyskusyjnej listy

R. Ch. pisze:

Byłem w lesie ze znajomym, który dokładnie opisywał mi drogę, bym później mógł chodzić sam z Nawigatorem. Las jest na terenie morenowym, czyli pofałdowanym.

Do tej pory chodziłem tak, że laską badałem i drogę i teren dookoła. Wczoraj mogłem skupić się na drodze i prawym brzegu, bo Miniguide informował mnie o drzewach i przeszkodach po lewej stronie. Nie mam daru opisywania, więc podam przykłady.

Droga w pierw biegnie wzdłuż ogrodzenia szpitala. Koniec siatki to jeden z moich punktów orientacyjnych. Dotąd, gdy Nawigator anonsował "Koniec siatki", musiałem stukać laską w lewo, by koniec ogrodzenia wyczuć.

Teraz mogłem iść normalnie, tj. bez badania terenu na całej szerokości, bo Miniguide skierowany

w lewo umożliwiał wyczuwanie ogrodzenia.

Podobnie z kilkoma drzewami, które były punktami orientacyjnymi.

Wracając tą samą drogą, po lewej miałem wysoką skarpe, a po prawej spadek. Laską skupiałem się na ścieżce i prawej stronie, a Miniguide informował mnie o pniach, krzakach i korzeniach wystających ze skarpy i utrudniających przejście.

Oczywiście, chodzi o utrudnienia odpowiedniej wielkości, bo jeżeli korzeń wyrastał ze ścieżki, to był do wykrycia tylko laską.

Co to jest Miniguide

Miniguide jest urządzeniem, mniejszym od pudełka zapalek. Bez problemu mieści się w zamkniętej dłoni. Zaopatrzony jest tylko w jeden przycisk do obsługi. Można go nosić w pokrowcu z rzemykiem o regulowanej długości.

Ciekawym rozwiązaniem jest zastosowanie tylko jednego przycisku do obsługi. Pierwsze naciśnięcie przycisku włącza urządzenie i ustawia je w trybie programu pierwszego. Drugie i trzecie włącza kolejne programy, a czwarte wyłącza urządzenie. Możliwe jest inne zaprogramowanie urządzenia. Numery programów sygnalizowane są odpowiednią ilością sygnałów dźwiękowych lub wibracji.

Miniguide ma służyć pomocą w orientacji przestrzennej, poruszaniu się, odnajdowaniu przeszkód. Wykrywanie przeszkód polega na odbieraniu ultradźwięków odbitych od nich. Zasięg można regulować, dostosowując go do warunków terenu. Zasięg o promieniu czterech metrów odpowiada terenowi otwartemu, dwóch metrów - ulicom, a jednego metra - pomieszczeniom wewnątrz budynków. Ten ostatni można wykorzystać do odnajdowania otwartych drzwi lub korytarzy. Poruszając się z pomocą aparatu Miniguide należy go trzymać skierowany w przód, na wysokości pasa. Poinformuje on za pomocą wibracji lub sygnału dźwiękowego o przeszkodzie. Im przeszkoda jest bliżej, tym wibracja jest mocniejsza, a dźwięk wyższy. Trzeba jednak pamiętać, że jest to tylko informacja o odległości od przeszkody, a nie o jej położeniu. Taki sam sygnał da słup po lewej stronie, jak i po prawej. Sądzę, że przy odpowiedniej wprawie i umiejętnym posługiwaniu się aparatem można również określić położenie przeszkody poprzez kontrolne przesunięcie urządzenia w lewo i w prawo.

Aparat nie jest przydatny na ulicach, na których jest dużo przechodniów, bo powoduje ciągłą wibrację. Większość przeszkód łatwiej wykryć laską. Natomiast w przypadku wysokich przeszkód np. gałęzi, jest pomocny. Miniguide ułatwia też wyszukiwanie drogi między zaparkowanymi samochodami. Nie trzeba ich ostukiwać laską.

Aparat jednak laski nie zastąpi. Może w niektórych sytuacjach ułatwiać poruszanie się, ale laska nadal jest niezbędna, chociażby dlatego, że jest znakiem drogowym.

Poza tym przy jego pomocy nie można lokalizować schodów i innych zejść w dół.

Miniguide kosztuje około 400 dolarów australijskich - około 1 000 zł.

(Skrót artykułu Jacka Zadrożnego, opublikowanego w "Biuletynie Informacyjnym" z listopada 2004 r.)

aaa

9. Zofia Krzemkowska - Bydgoska ścieżka dydaktyczna

"Pragniesz ciszy, wybierz się na spacer do świata zieleni i ptactwa."

Myślęcinek - Park Kultury i Wypoczynku obejmuje najatrakcyjniejsze tereny położone na północnych krańcach Bydgoszczy. Wchodzi w obręb Parku Krajobrazowego Doliny Dolnej Wisły. Zajmuje powierzchnię 830 ha, w tym 470 ha lasów i 18,5 ha sztucznych zbiorników wodnych. Charakteryzuje się walorami krajobrazowymi i przyrodniczymi o zróżnicowanej rzeźbie terenu i dobrym mikroklimacie.

Z ogrodem botanicznym - ulubionym miejscem spacerowiczów, sąsiaduje dydaktyczna ścieżka dla niewidomych i słabo widzących. Celem ścieżki jest umożliwienie poznania świata roślin. Trasa ścieżki długości 300 m prowadzona jest łagodnymi łukami na płaskim, trawiastym terenie. Kierunek poruszania się wyznacza balustrada z nierdzewnej rury, prowadzona na wysokości 90 cm. Na niej umieszczono tabliczki z brajlowskim opisem roślin. Bezpośrednio przy tabliczce znajduje się demonstrowana roślina. Część roślin znajduje się na stołach.

Przy doborze roślin uwzględniono kryteria: rośliny odporne na dotyk, nietrujące i nieparzące, rośliny wyróżniające się kształtem i powierzchnią liści, owoców, charakterystycznym zapachem, rośliny sadzone bezpośrednio do gruntu.

Istnieje możliwość poznania roślin przez dotyk i za pomocą powonienia. Spośród drzew wybrano gatunki o parasolowatych kształtach, z nisko osadzoną koroną, np. kasztanowiec zwyczajny, tulipanowiec amerykański, platan klonolistny. Są też rośliny pnące: cytryniec chiński, powojnik pnący, winorośl właściwa. W donicach są wystawione rośliny sezonowe, np. palma kokosowa, cyprys wiecznie zielony, wawrzyn szlachetny. Szeroko prezentowane są:

- rośliny warzywne - szpinak, burak, fasola, pietruszka,
- sezonowe rośliny kwiatowe - pelargonia, szałwia, aksamitka,
- aromatyczne zioła - mięta, bazylika, kminek.

Niedogodnością jest dotarcie do ścieżki, gdyż trzeba przejść poboczem ruchliwej drogi. Konieczna jest biała laska i przestrzeganie zasad bezpieczeństwa.

Każdy przebywający w Bydgoszczy na rehabilitacji powinien zwiedzić ścieżkę, tym bardziej że wyjazd do Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku jest w programie turnusu. Przed zaplanowanym spacerem warto upewnić się, czy jest ona przygotowana do zwiedzania. Przed sezonem pracują uczniowie Zespołu Szkół Ogrodniczych, porządkują i sadzą rośliny.

"Cisza leczy duszę" (W. Rozanow).

aaa

10. Beata Kawecka - Widziane z boku - Nie lubią litości, ale...

Jeżeli chcesz niewidomemu sprawić przykrość, wyraż ubolewanie nad jego ciężkim losem, mów o swoim dla niego współczuciu i zrozumieniu jego trudności. Niektórych można też nieźle zdenerwować, wyrażając podziw nad ich zaradnością, samodzielnością, humorem, a wszystko to w kontekście, jacy to oni nieszczęśliwi, a przy tym tacy dzielni.

Niewidomi nie lubią współczucia, litości, nadmiernego zainteresowania i podziwu, a jednocześnie...

Załatwiać trudną sprawę do urzędu powinien iść całkowicie niewidomy. Zasady tej starają się przestrzegać instytucje i organizacje działające na rzecz osób z uszkodzonym wzrokiem. Jeżeli tylko mogą, do delegacji, udającej się do burmistrza, ministra, posła czy jakiegokolwiek urzędu, włączają osoby całkowicie niewidome.

Od razu widać, z kim ma się do czynienia. W takim przypadku wzrastają szanse

załatwienia sprawy. I o co tu chodzi? Czy jednak nie o współczucie, a nawet litość?

Dziesiątki razy słyszałam rady bazujące na litości, udzielane słabo widzącym, którzy mieli stawać przed komisją orzekającą: "potrąć krzesło", "staraj się usiąść obok krzesła lub na kolana członkowi komisji, najlepiej kobiecie", "kopnij stół, nabij guza, wywijaj laską". O dziwo, rad takich udzielają również niewidomi i słabo widzący.

Zdarza się, że do urzędu, w celu załatwienia własnej sprawy, niewidomy udaje się bez przewodnika. Nie chodzi mu o udowodnienie swojej samodzielności i zaradności ani o brak przewodnika. Celem jest zrobienie odpowiedniego wrażenia.

Znam niewidomego, który przez telefon przedstawiał się: "Mówi Jan Nowak, niewidomy bez nogi". Znałam też niewidomą dziewczynę, która przez telefon przedstawiała się: "Mówi Zofia Wiśniewska, niewidoma studentka UW". No, rzeczywiście - w Polsce jest tylu Nowaków... A tak, przynajmniej wiadomo o kogo chodzi.

Niewidomi chcą być tacy sami, a jednocześnie oczekują, że niepełnosprawność im coś ułatwi, coś na niej skorzystają, czegoś unikną.

Z pewnością ich życie nie jest łatwe i chęć złagodzenia skutków niepełnosprawności jest zrozumiała, godna popierania. Ostatecznie na tym polega rehabilitacja. Czy jednak wyżej podane metody są zgodne z zasadami rehabilitacji? Jak pogodzić je ze słuszną niechęcią do przejawów współczucia i wyrażanego podziwu, nie mówiąc już o litości?

No, cóż? Skomplikowana jest natura człowieka.

aaa

11. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 2)

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że powstające społeczeństwo informacyjne niesie nie tylko skutki pozytywne, ale także ujemne konsekwencje społeczne. Procesy kształtujące społeczeństwo informacyjne zachodzą często w sposób chaotyczny i niekontrolowany. Mogą więc wywoływać wiele negatywnych efektów, których eliminacja może być trudna czy wręcz niemożliwa. Celowe jest zatem analizowanie skutków powstania społeczeństwa informacyjnego przy uwzględnieniu szans i zagrożeń, jakie to społeczeństwo stwarza. Największe korzyści z powstania społeczeństwa bogatego w informacje odnoszą przede wszystkim osoby, które posiadają umiejętności korzystania z zaawansowanej technologii i mają dostęp do sieci komputerowych.

Nowe, wciąż wzrastające możliwości, jakie stwarza rozwój technologiczny, powodują gruntowne przeobrażenia w wielu dziedzinach. Nasilają się procesy globalizacji, które obejmują sferę życia społecznego i kontaktów międzyludzkich. Konsekwencją są głębokie przemiany kulturowe. W wyniku upowszechnienia wykorzystywania globalnych sieci komputerowych, znacznie łatwiejszy stał się dostęp do informacji. Powoduje to przenikanie się różnych kultur, przejmowanie wzorców postępowania oraz wykształcanie się specyficznego słownictwa, gdzie szczególnie silne są wpływy języka angielskiego. Podejmując świadome działania oraz przyjmując różne zjawiska kulturowe, ludzie korzystający z sieci komputerowych wytworzyli nową, niespotykaną dotychczas subkulturę, która składa się z wielu elementów. Można tu wymienić m.in.:

- żargon charakterystyczny tylko dla użytkowników sieci, w którym wielką rolę odgrywają

nowe określenia, mające związek z technologią informacyjną oraz system znaków symbolizujących pewne wyrażenia,

- swoisty "kodeks etyczny" regulujący zachowanie osób korzystających z sieci, gdzie np. potępia się niszczenie danych należących do innych użytkowników,
- odhumanizowanie kontaktów międzyludzkich, które ograniczają się jedynie do komunikowania się przy użyciu komputerów.

Rozluźnienie kontaktów międzyludzkich jest już faktem, a ich dehumanizacja może niedługo nastąpić i będzie ona istotnym skutkiem powstania globalnego społeczeństwa informacyjnego. Ocenia się bowiem, że powszechna komputeryzacja może doprowadzić do zaniku więzi społecznych. Główną przyczynę tych zagrożeń upatruje się w coraz szerszym zastosowaniu komputerów, a zwłaszcza sieci komputerowych, dzięki którym już wkrótce można będzie załatwiać prawie wszystkie sprawy, bez konieczności opuszczania domu. Wraz z rozwojem elektroniki i telekomunikacji pojawiać się będą coraz doskonalsze i coraz tańsze ich zastosowania, co sprzyjać będzie odchodzeniu od tradycyjnych sposobów zaspokajania potrzeb.

Przewiduje się, że w przyszłości w znacznym stopniu zostaną ograniczone bezpośrednie kontakty między ludźmi na rzecz komunikowania się przy zastosowaniu rozwijającej się techniki telekomunikacyjnej.

W wymiarze indywidualnym przynależność do społeczeństwa informacyjnego zależy, jak się wydaje, od spełnienia dwóch zasadniczych warunków:

- posiadania możliwości swobodnego dostępu do sieci komputerowych,
- opanowania przynajmniej podstawowych umiejętności w zakresie ich wykorzystania.

Okazuje się, iż spełnienie tych warunków wcale nie jest proste i w związku z tym do osiągnięcia wspomnianego celu jest jeszcze daleko. Byłoby oczywiście naiwnością oczekiwać, że cel ten uda się zrealizować już teraz, tj. w fazie budowania społeczeństwa informacyjnego. Trzeba jednak podejmować rozmaite działania, które mogłyby ułatwić wykonanie tego zadania, mimo wielu zagrożeń, jakie napotykamy przy jego realizacji.

Jednym z największych zagrożeń, pojawiających się na drodze prowadzącej ku społeczeństwu informacyjnemu, jest tworzenie się grup społecznych, pozbawionych dostępu do informacji. Chodzi tu o tzw. grupy wykluczenia, które składają się z osób pozbawionych swobodnego dostępu do informacji. Przyczyny powstawania grup wykluczenia są bardzo różne. Do grup tych mogą należeć ludzie niewykształceni, osoby o niskim statusie materialnym, tzn. nie posiadające środków na zakup komputerów i opłacenie korzystania z sieci, bezrobotni, wreszcie osoby niepełnosprawne i ludzie w podeszłym wieku.

Innym niebezpieczeństwem, powodującym odsunięcie niektórych osób (zwłaszcza gorzej wykształconych), może być czasem lęk przed nowością, który bywa przyczyną blokady psychicznej, uniemożliwiającej kontakt z nowoczesnymi technologiami. Zagrożenie tkwi również w braku świadomości niektórych osób co do skutków ich odsunięcia od szans, jakie stwarza społeczeństwo informacyjne. Konsekwencją w tym przypadku jest tzw. bezrobocie technologiczne, które dotyka ludzi niezależnie od ich wieku.

W literaturze wskazuje się, że dla osób starszych dostęp do nowych technologii informacyjnych może stanowić ważny element kontaktu ze środowiskiem, podnoszący komfort życia i zdrowia. Z drugiej strony brak dostępu do technologii, bariery psychologiczne, finansowe i kwalifikacyjne mogą prowadzić do marginalizacji znacznej części starszego pokolenia. Jest to szczególnie ważne w Europie, gdzie starzenie się społeczeństw jest zjawiskiem wyraźnie zauważalnym. Nowe technologie informacyjne, handel elektroniczny i media telekomunikacyjne wpływają na młode i średnie pokolenia. Stworzono im możliwości edukacji informatycznej. Dzięki temu poruszają się swobodnie we współczesnej rzeczywistości informacyjnej. Natomiast

wśród osób, które przekroczyły pięćdziesiąty rok życia zauważa się znacznie więcej trudności w funkcjonowaniu w społeczeństwie informacyjnym.

aaa

12. Paweł Czarnecki - Porównanie przeglądarek internetowych

Do porównań wybrałem trzy przeglądarki, które są najczęściej stosowane przez internautów:

- a) Internet Explorer,
- b) Mozilla Firefox,
- c) Opera

Jednocześnie określiłem sześć parametrów, które uwzględniłem przy ocenie przydatności dla osób słabo widzących, a mianowicie:

- a) powiększanie tekstu,
- b) powiększanie grafiki,
- c) ustawienia i konfiguracja,
- d) sterowanie wydrukiem,
- e) dźwięki sygnalizacyjne,
- f) bezpieczeństwo

Zacznę od postawienia tezy, że najwygodniejszą i efektywną przeglądarką internetową dla osób słabo widzących jest OPERA. Taka opinia wynika z mojego doświadczenia, chociaż tej przeglądarki używam dopiero od pół roku i może nie poznałem wszystkich jej zalet i wad. Okres "przyjaźni" z Mozillą Firefox również nie był długi, gdyż trwał około roku. Wieloletnie "pożycie" łączy mnie zaś z Internet Explorerem, ponieważ pierwsze tworzone przeze mnie w 1996 roku strony WWW dopasowywałem pod niego i Net Scape. Jednak, jak to "w starym małżeństwie", narasta pokusa "romansu na boku". W efekcie doprowadziło to do "rozvodu bez orzekania o winie" i "trwałego związku" z Operą.

Spróbuję udowodnić powyższą tezę i przekonać sceptyków, że nie jest to "przelotne zauroczenie". Muszę jeszcze zaznaczyć, iż rozważanie przeprowadzę przy założeniu niestosowania syntezatora mowy, gdyż zakłóciłoby to porównywalność warunków.

Z powyższego kontekstu wynika, że powinienem zacząć ocenę od Opery:

- 1) Ma ona nieograniczoną możliwość powiększania tekstu. Można ją realizować poprzez naciskanie kombinacji klawiszy "Ctrl +" ("Ctrl -" pomniejsza). Istnieje możliwość dopasowania ekranu do szerokości strony, niezależnie od powiększenia ("Ctrl F11"), aby nie było poziomego przewijania. Strona jest czytelna przy każdym powiększeniu.
- 2) Powiększanie grafiki jest sprzężone z powiększaniem tekstu i w zasadzie nieograniczone, jeśli nie uwzględniać pixelozy.
- 3) Menu sterowania ma logiczny i łatwo dostępny układ. Słabo opracowana jest funkcja historii i niewłaściwie umieszczona w menu "narzędzia", ale posiada funkcję wyszukiwania. Zarządzanie plikami tymczasowymi jest łatwo dostępne. Okna systemu konfiguracji są bardzo czytelne i zrozumiałe. Niestety, na ekranie może się nie zmieścić cały obraz, jeśli domyślna rozdzielczość jest niska, a domyślna czcionka w systemie duża. Wybranie w menu "widok" stylu użytkownika umożliwia radykalną zmianę wyglądu strony według własnych potrzeb. Większość poleceń konfiguracyjnych ma klawisze

skrót.

- 4) Drukowanie stron lub ich fragmentów nie sprawia trudności. Opcje są łatwo dostępne. Można wyłączyć drukowanie tła, wybrać orientację papieru, a w razie potrzeby przeskalować stronę. Przeglądarka jest wyposażona w opcje dopasowywania wydruku do szerokości kartki.
- 5) Sygnalizacja dźwiękowa jest skromna, ale dla słabo widzącego internauty bardzo użyteczna, gdyż zwraca uwagę na zmianę sytuacji.
- 6) Uważana jest za najbezpieczniejszą przeglądarkę na rynku. Nie wymaga dodatkowej konfiguracji. Odkryte luki w zabezpieczeniach są bardzo szybko "łatane".

To tyle na temat mojej aktualnej "przyjaciółki". Chyba trochę ją przechwaliłem. Tym bardziej namawiam do jej sprawdzenia. Zapewniam, że nie będę zazdrosny.

Teraz powspominam mój "romans" z Mozillą Firefox. Rozstaliśmy się w zgodzie i nadal bardzo ją cenię, co wynika z poniższego:

- 1) Powiększenie tekstu jest teoretycznie nieograniczone. Można je realizować poprzez naciśnięcie kombinacji klawiszy "Ctrl +" ("Ctrl -" pomniejsza). Niestety, przy większym powiększeniu tekst nakłada się na grafikę i wychodzi poza tabelę, jeśli był w niej umieszczony. Strona staje się wtedy nieczytelna.
- 2) Zmiana wymiarów obrazków jest niemożliwa bez użycia innych systemów powiększających, które może zawierać oprogramowanie myszy lub karty.
- 3) Menu sterowania ma logiczny układ. Dobrze opracowana jest funkcja historii i właściwie umieszczona w menu "przejdź". Zarządzanie plikami tymczasowymi jest łatwo dostępne i przejrzyste. Okna ustawień są dobrze czytelne. Niestety, wygląd i układ strony można zmienić w nieznacznym stopniu. Większość poleceń konfiguracyjnych ma klawisze skrót.
- 4) Drukowanie stron lub ich fragmentów nie sprawia trudności. Opcje są łatwo dostępne. Można wyłączyć drukowanie tła, wybrać orientację papieru, a w razie potrzeby przeskalować stronę.
- 5) Niestety, przeglądarka nie ma wbudowanej sygnalizacji dźwiękowej.
- 6) Przeglądarka jest bardzo bezpieczna. Nie wymaga dodatkowej konfiguracji. "Łatki" na odkryte luki w zabezpieczeniach pojawiają się dość szybko. Bardzo wygodny system aktualizacji.

Ocena tej byłej "przyjaciółki" jest mniej optymistyczna, ale to chyba jest zrozumiałe, gdyż w innym przypadku byłaby aktualną towarzyszką żeglowania po Internecie.

Na koniec przypomnę zalety i wady "małżeństwa" z Internet Explorerem. Do "starej żony" czasami się wraca, gdyż dobrze się ją zna, ale niekiedy znów porzuca. Może byłoby inaczej, gdyby poddała się "kuracji odmładzającej". Przyczyny "rozvodu" są następujące:

- 1) Powiększenie tekstu jest możliwe w ograniczonym zakresie, w dodatku nie działa na części stron. Nie ma klawisza skrót. Strona zachowuje czytelność w każdym powiększeniu.
- 2) Zmiana wymiarów obrazków jest niemożliwa bez użycia innych systemów powiększających, które mogą zawierać oprogramowania myszy lub karty.
- 3) Posiada szeroki zakres ustawień. Dobrze opracowana jest funkcja historii. Trudno dostępne jest zarządzanie plikami tymczasowymi w tzw. sferze prywatności. Wygląd strony można zmienić w nieznacznym stopniu. Nieliczne polecenia konfiguracyjne mają klawisze skrót.
- 4) Drukowanie stron lub ich fragmentów nie sprawia trudności. Opcje są łatwo dostępne. Można wyłączyć drukowanie tła i wybrać orientację papieru. Niewłaściwie

zaprojektowane strony mogą się jednak nie zmieścić na wydruku.

5) Niestety, przeglądarka nie ma wbudowanej sygnalizacji dźwiękowej.

6) Mimo licznych nowelizacji przeglądarka nie zapewnia dostatecznego bezpieczeństwa. "Łatki" na odkryte luki w zabezpieczeniach pojawiają się zazwyczaj z dużym opóźnieniem, więc praktycznie cały czas przeglądarka narażona jest na zagrożenia sieciowe. Niezbędne jest stosowanie dodatkowych aplikacji zabezpieczających.

W zasadzie Internet Explorer znają dobrze prawie wszyscy internauci. Można powiedzieć, że ma on wszystkie cechy markietanki. Ci, co go znają, trochę się obawiają "korzystać z jego usług", lecz w dużej mierze to właśnie on zaspokaja potrzeby internautów.

Kiedyś uczono mnie, że na zakończenie każdego dowodu należy dopisać formułkę "cdn", oznaczającą "co dowieść należało". Niniejszym czynię to, przytaczając jeszcze raz tezę:

Najwygodniejszą i efektywną przeglądarką internetową dla osób słabo widzących jest OPERA. Cdn.

aaa

13. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Pozorny autyzm u niewidomych dzieci

Autyzm jest zespołem rozległych zaburzeń rozwojowych o charakterze wrodzonym, w którym na pierwszy plan wysuwają się trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktu z ludźmi.

Do typowych zachowań autystycznych dzieci należą:

- brak lub bardzo ograniczone reakcje na bodźce zewnętrzne,
- słaby rozwój mowy i nieprawidłowości w rozwoju i stosowaniu języka, trudności w posługiwaniu się zaimkami osobowymi - mówienie o sobie w drugiej lub w trzeciej osobie (ty, on, ona),
- nieinicjowanie i nieangażowanie się w kontakty interpersonalne, życie w społecznej izolacji i brak poczucia przynależności do grupy społecznej,
- powtarzanie pewnych sekwencji zachowań, według rutynowych schematów i określonych zainteresowań (zachowania rytualne),
- trudności z koncentracją uwagi i przerywanie rozpoczętych czynności bez specjalnego powodu,
- brak zabaw twórczych i symbolicznych, np. zabaw lalkami, samochodzikami, zabaw konstrukcyjnych (budowanie określonych obiektów, przedmiotów) lub tematycznych (zabawa w mamusię, lekarza, nauczyciela),
- tendencje do perseweracji w myśleniu, jeżeli rozwój mowy (języka) osiągnie pewien poziom, czyli do uporczywego powracania do pewnych wyobrażeń, myśli, słów.

Przyjmuje się, że w populacji dzieci widzących wskaźnik występowania autyzmu waha się od 4 do 5 na 10.000 dzieci, czyli od 0,04% do 0,05%.

Przyczyny autyzmu nie są jeszcze dokładnie poznane i określone. Z pewnością ma on wieloczynnikową etiologię. Podstawową jednak sprawą jest poważne uszkodzenie głębokich struktur mózgu, które decydują o reakcjach na świat zewnętrzny. Prawdopodobnie uszkodzeniu ulegają połączenia (synapsy) pomiędzy komórkami nerwowymi mózgu (neuronami), decydującymi o przepływie pobudzeń między nimi, wywołanych działającymi bodźcami z

otoczenia.

W ostatnich latach obserwuje się zainteresowanie autyzmem dzieci niewidomych, zwłaszcza niewidomych od urodzenia. W kilku przeprowadzonych badaniach stwierdzono u niewidomych dzieci występowanie cech zachowań podobnych do autystycznych, np. zaburzenia porozumiewania się z otoczeniem, zaburzenia kontaktów społecznych, brak zabaw twórczych i symbolicznych. Często mylnie diagnozuje się te dzieci jako autystyczne. Jeżeli dokładne badania neurologiczne nie potwierdzą rzeczywistego autyzmu, należy tłumaczyć je specyfiką rozwoju dzieci niewidomych. Wiele zachowań tych dzieci, identycznych z zachowaniami autystycznymi dzieci widzących, można wyjaśnić ich wzrokową niepełnosprawnością i jej konsekwencjami, a zwłaszcza inną i ograniczoną stymulacją sensoryczną (brak bodźców wizualnych). Brak i ograniczona społeczna interakcja może być wynikiem trudności w orientacji w środowisku społecznym oraz negatywnymi postawami rówieśników. Tak samo brak zabaw twórczych i symbolicznych można wyjaśnić tym, że dla dzieci niewidomych lalka lub samochodzik są mało interesujące, ponieważ nie spostrzegają ich jako reprezentacji (symboli) rzeczywistych osób lub przedmiotów. U niewidomych dzieci rozwój tego rodzaju zabaw zwykle następuje ze znacznym opóźnieniem. Wiadomo również, że mają one trudności i znaczne opóźnienia w rozwoju społecznym, nie tylko w pierwszych latach życia, lecz także w wieku późniejszym. Stąd mogą sprawiać wrażenie dzieci zamkniętych w sobie, o słabym rozwoju kontaktów interpersonalnych.

Nie oznacza to, że wśród dzieci niewidomych nie ma rzeczywiście autystycznych. Autyzm może pojawić się u nich, podobnie jak u dzieci widzących, zwłaszcza u tych ze znacznym uszkodzeniem mózgu oraz u tych, którym nie stworzono właściwego i wystarczającego środowiska stymulującego wrażliwość zmysłową. Chodzi tutaj nie tylko o stymulację sensoryczną (oddziaływanie na zmysły), lecz także emocjonalną - rozwój potrzeb psychicznych i społecznych.

W diagnozowaniu autyzmu u dzieci niewidomych trzeba być bardzo ostrożnym. Mogą one bowiem mieć takie same kliniczne objawy (cechy zachowania), jak widzące dzieci autystyczne, lecz ich przyczyna może być różna. Dlatego diagnoza musi być dokonana w oparciu o rzetelne badania przez kompetentnych specjalistów. W wielu przypadkach bowiem są to tylko zachowania pozornie autystyczne (autistic-like behaviours), a nie rzeczywiste. Patrząc więc tylko na kliniczne objawy zachowania się dziecka bez głębszej analizy, można dojść do mylnych wniosków i przyjąć mylną strategię postępowania (terapię) z dzieckiem. Inna będzie ona, jeśli uznamy dziecko za autystyczne, a inna jeśli uznamy, że zachowania (podobne do autystycznych) są wynikiem konsekwencji niepełnosprawności lub niewłaściwej opieki i wychowania. W tym pierwszym przypadku w proces rewalidacji dziecka trzeba dodatkowo włączyć specjalistę od zaburzeń autystycznych, a zwłaszcza lekarza neurologa lub psychiatrę dziecięcego.

Niektórzy tyflopsychologowie podkreślają jednak, że dzieci niewidome z objawami autystycznymi są szczególnie narażone na opóźnienia i zaburzenia rozwoju kontaktów z innymi osobami. Trudno też przewidzieć, jaki wpływ będzie mieć nawet najlepsza praca z dzieckiem. Rezultaty mogą być dobre lub niezadowolające. Na pozytywne rezultaty w wyeliminowaniu lub zminimalizowaniu tych objawów ma bowiem wpływ wiele czynników. Pozytywne rezultaty można osiągnąć, jeżeli pracę z dzieckiem rozpocznie się wcześnie i uda się rozwinąć możliwość komunikowania się z nim. U niewidomych dzieci pozornie autystycznych, przy prawidłowej pracy, nie powinno to być zbyt trudne.

14. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę za jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie BIT w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. BIT nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa

54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać BIT.

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem BIT-u.